

Janusz Tazbir (Warszawa)

Antytrynitaryzm w Gdańsku i okolicach

Problem działalności Braci Polskich w największym mieście portowym dawnej Rzeczypospolitej doczekał się już częściowego omówienia w pracach historyków arianizmu¹. Zasluguje on jednak na baczniejszą uwagę z trzech zasadniczych przyczyn. Po pierwsze bowiem, na terenie Gdańska w sposób szczególnie plastyczny i stosunkowo łatwy do uchwycenia wystąpiły te mechanizmy, natury zwłaszcza gospodarczej, które sprzyjały — lub szkodziły — rozwojowi tolerancji. Po drugie, stosunek Gdańszczan do edyktów antyariańskich, wydawanych przez sejm i króla pokazuje, w jakim stopniu miasto to czuło się częścią Rzeczypospolitej, podległą jej prawom, w jakim zaś i na tym odcinku przestrzegało swej autonomii.

Po trzecie wreszcie, i wzgląd ten wydaje się najistotniejszy z punktu widzenia wagi tematu, zwolennicy radykalnego odłamu reformacji działali tu w dość nietypowych warunkach. O ile bowiem w innych regionach państwa polskiego arianie byli otoczeni przez katolicką większość, pod względem etnicznym polską, społecznym zaś szlachecką, to w Gdańsku (oraz jego okolicach) ich antagonistami było luterzańskie mieszczaństwo w dużym stopniu niemieckie. Losy tamtejszych antytrynitarzy, zwłaszcza w XVII w., poświadczają wyrażone już przez nas przypuszczenie, że pod rządami protestanckich pastorów zostaliby wypędzeni znacznie wcześniej, a nie dopiero w 1658 r.²

W połowie XVI w. Gdańsk był już miastem o charakterze faktycznie luterzańskim; w latach 1557—1558 otrzymał on — jak wiadomo — wraz z Elblągiem i Toruniem, przywilej swobodnego głoszenia wyznania augs-

¹ Wszyscy oni korzystali głównie z cennej źródłowo pracy G. S. Bocka, *Historia Socinianismi Prussici, Regiomonti 1754* (dalej cyt. Bock, *HSP*). Nie uwzględnił jej tylko L. Caccamo w swym skądinąd interesującym artykule *Socinianer in Altdorf und Danzig im Zeitalter der Orthodoxie*, „Zeitschrift für Ostforschung”, rocz. 19, 1970, zes. 1.

² J. Tazbir, *Państwo bez stosów. Szkice z dziejów tolerancji w Polsce XVI i XVII w.*, Warszawa 1967, s. 231.

burskiego. Wówczas też rozpoczęto oficjalne odprawianie nabożeństw protestanckich; w mieście pozostała jedynie mała grupka katolików użytkująca (przez pewien czas na spółkę z luteranami) kościół mariacki. Wśród tamtejszych luteranów (dzielących się na zwolenników Osiandra i Melanctona) trwały zawzięte spory dogmatyczne. W siedemdziesiątych latach XVI w. pojawili się tu pierwsi zwolennicy kalwinizmu, co doprowadziło ludność Gdańska do podziału na dwa wrogie sobie obozy. Wielu pastorów i większość rady miejskiej przyjęła kalwinizm, mniejszość rajców natomiast, poparta jednak przez znaczną część mieszkańców, pozostała wierna luteranizmowi. Obopólne zaciętrzewienie doprowadziło podobno aż do tego, że luteranśki burmistrz miasta, Konstanty Ferber, ułatwił osiedlenie się w Gdańsku jezuitów (1585) oraz zabiegał o pomoc króla polskiego w zwalczaniu kalwinizmu. Po latach zresztą osiadli w Gdańsku kalwini z Niderlandów, stanowiący zwartą grupę ludnościową, znajdując protektorów w biskupach katolickich, którzy pozwolą im na osiedlenie się poza jurysdykcją miejską, na Szkotach³.

W połowie XVI w. w najbliższych okolicach Gdańska osiedlają się menonici; nie wpuszczono ich jednak w mury miejskie i odmówiono przyznania praw obywatelskich. Władze miejskie nader niechętnie traktowały przedstawicieli tej sekty; w tych pracowitych i uzdolnionych rzemieślnikach oraz rolnikach, którzy przywędrowali z Niderlandów, widziano nie tylko wyznawców radykalnej reformacji, ale i niebezpiecznych konkurentów gospodarczych. Wielokrotnie też rada miejska starała się ich zmusić do opuszczenia Gdańska oraz szykanowała na różne sposoby. Osiedleni we Wrzeszczu i okalających miasto tzw. „ogrodach” korzystali natomiast z protekcji zarówno biskupów kujawskich (od Jakuba Uchańskiego począwszy), jak i — klasztoru św. Brygidy⁴.

W trzeciej ćwierci XVI w. do gdańskiej mozaiki wyznaniowej, na którą składały się już co najmniej cztery konfesje (luteranie, kalwini, katolicy i menonici) doszła nowa w postaci pierwszych zwolenników antytrynitaryzmu. Wówczas to bowiem osiedla się w tym mieście Jan Paweł Alciati (Gianpaolo Alciati), wybitny i ruchliwy propagator antytrynitaryzmu; zmuszony do opuszczenia Włoch przebywał kolejno w Szwajcarii, w Polsce i na Morawach. W Rzeczypospolitej szlacheckiej bawił zresztą kilkakrotnie (głównie w Krakowie). Po 1581 r. przeniósł się do Gdańska,

³ Por. T. G l e m m a, *Stosunki kościelne w Toruniu w stuleciu XVI i XVII na tle dziejów Prus Królewskich*, Toruń 1934, s. 37, 40, 56, 62—63, 68, 90—92 oraz R. L u t m a n, *Historia Gdańska do roku 1793*, [w:] *Gdańsk, przeszłość i teraźniejszość*. Praca zbiorowa pod red. S. Kutrzeby, Lwów 1928, s. 77—78.

⁴ K. M ę ż y ń s k i, *O menonitach w Polsce*, Gdańsk 1961, s. 25—27 oraz rkps 499 Biblioteki PAN w Gdańsku, fol. 421 i n., jak również *The Mennonite Encyclopedia* (vol. 2: D—H, Hillsboro—Kansas 1956) sv Dantziger Mennonite Church (s. 9—11) oraz H. G. M a n n h a r d t, *Die Danziger Mennonitengemeinde*, Danzig 1919, *passim*.

gdzie zakończył życie bezdzietnie ⁵. Z heretyków ⁶ włoskich w tym samym czasie przebywali w Gdańsku Justus de Pres (który tam zmarł) i Filip Buccella oraz Gianbattista Bovio, bezskutecznie usiłujący pozyskać dla swych idei osiadłych pod Gdańskiem menonitów ⁷. Alciati natomiast, jak można się domyślać, miał szczęśliwszą w propagandzie religijnej rękę, przyczyniając się do pozyskania w Gdańsku antytrynitarystom pierwszych zwolenników.

Napomyka o tym wyraźnie Bock, który pisze, że choć brak nam świadectw mówiących o gdańskich zajęciach Alciatego, to jednak „certe hoc in loco non fuisse otiosum” ⁸. Wiemy skądinąd, że babka żony głośnego polemisty ariańskiego, Marcina Ruara, Katarzyna Wejmar (zmarła w 1610 r.) utrzymywała bliskie stosunki z Alciatiem i była obecna przy jego śmierci (opowiadał o tym Ruarowi jej mąż, Dawid Werner Buttelius). Matka żony Ruara знаła zaś wdowę pozostałą po włoskim emigrancie ⁹.

W osiemdziesiątych latach XVI w. nazwa Gdańsk pojawia się coraz częściej w korespondencji polskich arian, zaszyfrowana pod kryptonimem *orchestra* („ad imitationem germanicae appellationis”) ¹⁰. Już wówczas zresztą ożywiona propaganda antytrynitarystyczna, z którą starano się walczyć w Prusach Książęcych, szła tam również poprzez teren Prus Królewskich; jej to m. in. usiłował przeciwdziałać książę Jerzy Fryderyk w edykcji wymierzonym przeciwko „Wiedertäufer, Sacramentirer und dergleichen Schwärmereien” (Królewiec, 12 listopada 1586 r.) ¹¹.

W osiemdziesiątych latach XVI w. istniała już jednak stosunkowo liczna gmina ariańska w Gdańsku („cui nonnulli se associarunt cives” ¹²). Powstała ona zupełnie niezależnie od organizacji zborowej antytrynitarysty

⁵ Pozostawił po sobie wdowę — por. życiorys Alciatego w *PSB* oraz ostatnio D. Caccamo, *Eretici italiani in Moravia, Polonia, Transilvania (1558—1611). Studi e documenti*, Firenze 1970, s. 14—15, 23, 37, 58, 93 i 164.

⁶ Za Szczuckim rozumieniem pod określeniem heretycy „nosieli tych postaw i poglądów”, którzy wykraczają poza ramy „zorganizowanego i [...] konfesyjnie sformalizowanego życia religijnego” (L. Szczucki, *W kręgu myślicieli heretyckich*, Wrocław 1972, s. 5).

⁷ Na temat heretyków włoskich por. cyt. powyżej prace Caccamo i Szczuckiego, *passim* oraz D. Cantimori, *Eretici italiani del Cinquecento. Ricerche storiche*, Firenze 1967, *passim*.

⁸ Bock, *HSP*, s. 5.

⁹ W. Sobieski, *Modlitewnik arianek*, „Reformacja w Polsce” rocz. I, 1921, s. 62.

¹⁰ Bock, *HSP*, s. 6. Przez długi czas pierwszych propagatorów antytrynitarysty na tym terenie widziano niesłusznie w dwóch radeach ks. Albrechta Hohenzollerna, mianowicie Lismaninie i Scalichu — por. J. Tazbir, *Socynianizm w Prusach Książęcych XVII wieku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. XVII, 1972, s. 156.

¹¹ Tekst u Bocka, *HSP*, s. 10—11.

¹² *Ibidem*, s. 13.

w Wielkopolsce i Małopolsce. Na jej powstaniu zaważyły zapewne zarówno wpływy koncepcji holenderskich spirytualistów, jak radykalnych unitarian węgierskich, czy wreszcie wspomnianych przez nas włoskich antytrynitarzy, którzy otarli się o Gdańsk. Wpływy te dadzą się łatwo odnaleźć w pismach i działalności sekretarza rady miejskiej Gdańska, Mateusza Radeckiego (Radeciusa), jednego z czołowych przedstawicieli gdańskiego antytrynitaryzmu schyłku XVI w. Źródła ariańskie wspominają o nim po raz pierwszy pod 1582 r. (z okazji synodu w Lusławicach). Radecke urodził się w 1540 r. w Gdańsku w ubogiej rodzinie katolickiej. Wyznanie rodziców porzucił na rzecz luteranizmu, później zaś kalwinizmu, by z kolei przystać do menonitów. Ostatecznie zaś stał się gorliwym arianinem (za swe przekonania miał nawet zostać wygnanym z Holandii). Równocześnie Radecke pełnił w latach 1566—1592 obowiązki sekretarza luteranńskiej rady miejskiej, nie zrywając oficjalnie z tym wyznaniem¹³. Obok Radeckiego jako przywódców zboru unitarian gdańskich Bock wymienia dwóch Holendrów (malarza, Cesarinusa Batawiusa i Henryka Holendra) oraz niejakiego Casparusa spod Gdańska, który był „non plane idiota”¹⁴. Była to więc gmina o charakterze mieszczańskim, której członków do przejścia na antytrynitaryzm miały zachęcić „quosdam Hungaricas disputationes”¹⁵ (zapewne chodzi tu o pisma siedmiogrodzkich unitarian). Co ciekawsze, o tym, że i w Polsce mają współwyznawców, powiedział im dopiero jakiś Żyd w trakcie dysputy religijnej. Aby nawiązać z nimi bliższy kontakt, Gdańszczanie wysłali swych delegatów (w osobach Radeckiego i Casparusa) na południe kraju. Najpierw dotarli oni do Zakrzowa pod Toruniem, wsi należącej do arianina Filipa Zakrzewskiego. On to zapewne z kolei skierował ich na synod Braci Polskich obradujący w maju 1582 r. w Lusławicach. Wysłannicy gdańskiej gminy unitariańskiej wyrazili gotowość połączenia się ze swymi małopolskimi wyznawcami, prosząc równocześnie o wyjaśnienie trzech kwestii dogmatycznych¹⁶. Rozbieżności sięgały w istocie głęboko, jak słusznie stwierdza

¹³ Najpełniejsze zestawienie prac na jego temat (wraz z krótkim życiorysem) podaje K. Dobrowolski, *Nieznana kronika ariańska*, „Reformacja w Polsce”, rocz. IV, 1926, s. 161—162. Przypisywane Radeckemu autorstwo jej kroniki, stanowiącej ważne źródło do dziejów przemian wewnętrznych w zborze ariańskim, zakwestionował ostatnio L. Szczucki, „*Nieznanej kroniki ariańskiej*” część pierwsza, [w:] *Wokół dziejów i tradycji arianizmu*, Warszawa 1971, s. 165, przyp. 3.

¹⁴ Później należał do nich również niejaki Jan Osoricus (S. Szczęotka, *Synody arian polskich od założenia Rakowa do wygnania z kraju*, „Reformacja w Polsce”, rocz. VII—VIII, 1935—1936, s. 68). Postaci tych nie udało się nam bliżej określić.

¹⁵ Bock, *HSP*, s. 15.

¹⁶ Były to następujące pytania: „1) czy mogą nazywać się prawdziwymi doktorami kościoła tacy ludzie, którzy pozbawieni są powołania z nieba, 2) co należy postanowić w kwestii zniewolonej woli ludzkiej... 3) co należy postanowić o predestynacji” (L. Szczucki, *Marcin Czechowic. Studium z dziejów antytrynitaryzmu polskiego XVI w.*, Warszawa 1964, s. 134—135).

Szczucki, Gdańszczanie odrzucali bowiem wszelkie zewnętrzne oraz instytucjonalne formy życia kościelnego (zbliżając się tym samym do spirytualistów) oraz pojmowali predestynację w sposób o wiele mniej rygorystyczny niż zbliżeni wówczas do kalwinizmu arianie małopolscy.

W tej sytuacji ich delegacja (w osobach wybitnego teologa i polemisty Marcina Czechowica, Macieja Krokiera i Aleksandra Krokiera), która w grudniu 1582 r. przybyła do Gdańska, powróciła w praktyce z niczym. Nie udało się jej również, mimo czynionych starań, osiągnąć porozumienia z menonitami. Bracia Polscy, jak czytamy u Bocka, Gdańszczanom naukę o „predestynacji wedle Kalwina z wielkim zaciętrzewieniem usiłowali wmówić, zostali odrzuceni i musieli wracać nic nie dokonawszy”. Pertraktacje zakończyły się więc wzajemnym rozgoryczeniem¹⁷.

Nie zrażony tym Faust Socyn nawiązał z Radeckem bezpośrednią korespondencję. Jak wynika z listów Fausta, pisanych w latach 1584—1586, namawiał on sekretarza rady miejskiej do założenia „wspólnoty chrześcijańskiej”, a więc wyodrębnionej organizacyjnie gminy wyznaniowej na wzór zborów Braci Polskich, istniejących w tym czasie w innych regionach Rzeczypospolitej¹⁸. Radecke jednak, choć w polemice z niemieckim teologiem Erazmem Johannisem bronił zasad unitarianizmu, początkowo sprzeciwiał się temu stanowczo, odrzucając wszelką społeczną formę działającego kościoła. Negował on również potrzebę oddawania Chrystusowi czci pod jakąkolwiek postacią. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych XVI w. doszło do daleko idącego zbliżenia stanowisk pomiędzy oboma korespondentami; Radecke uznał m. in. potrzebę istnienia organizacji kościelnej.

Niezależnie jednak od sporów teoretycznych zarówno w samym Gdańsku, jak i w jego okolicach rosła liczba zwolenników antytrynitaryzmu. Na synodzie ariańskim w Lutomirsku (wrzesień 1589 r.) mówili o tym delegaci zboru Braci Polskich w Śmiglu. W Gdańsku unitarianie zbierali się (pod przewodnictwem Radeckiego) w domu wdowy po nieznanym nam bliżej Arciszewskim.

W 1592 r. Radecke oficjalnie zerwał z luteranizmem, postawiony zaś przed dylematem: rezygnacja z dobrze płatnego urzędu (i opuszczenie miasta) lub wyparcie się unitarianizmu, wybrał w sierpniu tego roku emigrację z Gdańska¹⁹. Początkowo udał się do wielkopolskiego Śmigła,

¹⁷ *Ibidem*, s. 135—137.

¹⁸ Listy te ukazały się w wyd. F. Socyn, *Listy*, oprac. L. Chmaj, t. I—II, Warszawa 1959. Ich zawartość omawia szczegółowo L. Chmaj, *Faust Socyn (1539—1604)*, Warszawa 1963, s. 247 i n. W liście do Korneliusza Daemsa Radecke opisał szczegółowo słynny napad na Socyna, który miał miejsce 30 IV 1598 r. w Krakowie — por. *Listy*, t. I, s. 316—318.

¹⁹ Być może jego to dotyczy aluzja z kalwińskich *Żywotów świętych* (pamflet antyariański) o „herszczie” Braci Polskich z Gdańska, „który będąc buchalterem potym został waszym predykanem, a mając żonę i dzieci sześć lat cum concubina

którego właścicielem był jego współwyznawca, Eliasz Arciszewski, pełniący zarazem obowiązki ministra tamtejszego zboru Braci Polskich. Radecke był w Śmiglu kaznodzieją, następnie około 1594 r. przeniósł się do Buszkowów, wsi położonej o 17 km od Gdańska (obecnie pow. Pruszcz Gdański). Stanowiła ona również własność Arciszewskich; jej posiadaczem był u schyłku XVI w. Paweł Arciszewski (brat stryjeczny Eliasza), który patronował tutejszej gminie ariańskiej. Radecke został ministrem buszkowskiego zboru Braci Polskich. W źródłach ariańskich (zwłaszcza w synodaliach) nie rozróżniano jednak gminy unitariańskiej w samym Gdańsku od zborów Braci Polskich, położonych w najbliższej okolicy miasta. Przeważnie pisano krótko o ministrach czy braciach gdańskich, trudno jest więc niekiedy ustalić, który z tych ośrodków (czy też wszystkie łącznie) źródła mają na myśli.

Świadczy o tym fakt, że znany list Radeckiego do Andrzeja Wojdowskiego, potępiający stosowanie kary śmierci nawet za drobną kradzież, jest datowany 20 stycznia 1598 r. z Buszkowów²⁰. Równocześnie zaś synod Braci Polskich, który obradował w rok później w Lublinie, przyznając Radeckemu roczną pensję w kwocie 100 florenów, nazywa go „minister Gedanensis”²¹. Wydaje się też, że u schyłku XVI stulecia mamy już do czynienia z gminą ariańską w Gdańsku (jej istnienia nie dostrzegli dotychczasowi historycy, od Merczynga poczynając, a na Urbanie kończąc)²². W każdym razie w początkach XVII stulecia musiała już ona stanowić stosunkowo znaczną grupę, skoro polemista ariański, Adam Gosławski, wstawia się za swymi gdańskimi współwyznawcami do tamtejszej rady miejskiej. W przedmowie do jego traktatu wymierzonego przeciwko Bartłomiejowi Keckermannowi czytamy, iż bezpodstawnie odmawia ona zamieszkałym w tym mieście (i poza jego murami) antytrynitarzom swobód religijnych oraz oskarża ich o bluźnienie Chrystusowi. Gdańskowi przecież pozwolono przed przeszło siedemdziesięciu laty na wolne wyznawanie luteranizmu; obecnie zaś teologowie luterkańscy próbują tu zwalczać arianizm na drodze administracyjnych zakazów, zamiast próbować jego wyznawców przekonać drogą dysput czy za pomocą dobrego przykładu. W sprawach dotyczących sumienia nie wolno używać gwałtu, Bóg nie

mieszkał aż tego magistrat postrzegł”, wskutek czego urządzono za nim, daremny zresztą, pościg — *Cztery broszury polemiczne z początku XVII wieku*, oprac. H. Górka, L. Szczucki, K. Wilczewska, Warszawa 1958, s. 100—101, 289.

²⁰ Jego przekład polski zamieszcza *Literatura ariańska w Polsce XVI wieku, Antologia*, oprac. L. Szczucki i J. Tazbir, Warszawa 1959, s. 197—201. Córka Radeckiego — Hanna była żoną Wojdowskiego.

²¹ Bock, *HSP*, s. 14.

Urban dopiero na lata 1631—1643 kładzie przypuszczalnie istnienie tego zboru W. Urban, *Losy Braci Polskich od założenia Rakowa do wygnania z Polski*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. I, 1956, s. 138.

pochwała stosowania przymusu, a spory religijne należy pozostawić teologom — pisze Gosławski pod adresem rajców²³.

Antytrynitarze, którzy — jak widać — wnieśli do gdańskiego środowiska religijnego zaczyn fermentu, zostali po pewnym czasie zagrożeni przez inne radykalne grupy, mianowicie chiliastów, przybyłych na czele z Anglikiem Tomaszem Leamerem w 1600 r. do Gdańska. Zapowiadali oni rychłe nadejście Chrystusa. Ich doktrynę zwalczał (w kazaniach i na piśmie) Radecke, bez większego jednak powodzenia. Na synodzie lubelskim (czerwiec 1600 r.) postanowiono wysłać mu w sukurs Stanisława Lubienieckiego i Krzysztofa Ostorodta. Zorganizowali oni nie opodal Gdańska dysputację, która zgromadziła około 40 osób, jej uczestnicy zostali jednak rozpedzeni przez władze miejskie, a Leamera wtrącono do więzienia (za bigamię)²⁴.

W 1602 r. dodano Radeckemu do pomocy Krzysztofa Ryszkienowskiego (Ryszkienovius); otrzymał on od synodu zasiłek w kwocie 120 florenów. W następnym roku Radecke opuścił ostatecznie zbory w Gdańsku i Buszkowach, przenosząc się do Rakowa, gdzie spędził resztę życia (zmarł tamże 29 marca 1612 r.)²⁵. Zmiana na stanowisku ministra w Gdańsku nastąpiła zapewne z uwagi na wiek Radeckiego, uważany wówczas za podeszły oraz zły stan jego zdrowia. Ponieważ jednak Gdańszczanie nie byli zadowoleni z Ryszkienowskiego, rozglądano się za kimś odpowiedniejszym. Przez pewien czas nie można było znaleźć kandydata na opróżnione przez Radeckiego miejsce, częściowo z uwagi na szykany czy niebezpieczeństwa mogące — jak czytamy w źródłach ariańskich — grozić ich ministrowi w Gdańsku, częściowo zaś dlatego, że zborowi brakło pieniędzy na jego utrzymanie. Dopiero więc w połowie października 1605 r. przybył tu Krzysztof Ostorodt (poprzednio minister w Śmiglu), obdarzony pensją 300 florenów rocznie²⁶. Już zresztą w 1602 r. synod rakowski powołał go na zwierzchnika zborów ariańskich w Prusach Królewskich, dodając mu do pomocy Duńczyka, Seweryna Martiniusa. Ze względu na bezpieczeństwo Ostorodt mieszkał jednak nie w Gdańsku, lecz w pobliskich Buszkowach.

Gminy Braci Polskich w Gdańsku i okolicach znajdowały się pod sta-

²³ A. Gosławski, *Refutatis eorum, quae Bartholomeaus Keckermannus in libro primo systematis seu theologici disputat*, Racoviae 1607 (z przedmowy dedykowanej Amplissimo Senatui Gedanensi...).

²⁴ Szczotka, *op. cit.*, s. 50. Za nim też podajemy treść uchwał synodalnych dotyczących Gdańska.

²⁵ Jego syn Walenty był później (1616—1632) superintendentem kościoła unitariańskiego w Siedmiogrodzie — por. J. Tazbir, *Bracia Polscy w Siedmiogrodzie, 1660—1784*, Warszawa 1964, s. 14.

²⁶ Szczotka (*op. cit.*, s. 57) błędnie podaje, że to Radeckemu przystano tę sumę, choć Bock (*op. cit.*, s. 14) wyraźnie pisze, że „ipsique (Ostorodtowi) pro annuo sumptu 300 floreni polonici dati sunt”.

łym nadzorem kierownictwa tego kościoła; dość często przybywali tu na wizytacje z Rakowa Krzysztof Lubieniecki i Walenty Szmalc. Ten ostatni rozwijał przy okazji ożywioną działalność duszpasterską, m. in. w 1603 r. stoczył on w Gdańsku dysputę religijną z rektorem tamtejszego gimnazjum, zagorzałym luteraninem Jakubem Fabriciusem (w obecności Stanisława Lubienieckiego oraz Andrzeja Wojdowskiego). Jej efekt zepsuł jednak syn Mateusza Radeckiego (również Mateusz), który obrzucił Fabriciusa obelgami²⁷.

Po pewnym czasie w wyniku częstych wizytacji ustalono, iż Ostorodt (któremu zresztą w 1608 r. dodano za pomocnika Ulryka Herwartha) radykalizuje się coraz bardziej, zwłaszcza w dziedzinie poglądów społecznych. O ile jeszcze w 1604 r. dał się on poznać jako zwolennik umiarkowanego kierunku (Ostorodt potępiał wszelkie bunty przeciw zwierzchności, zezwalał chrześcijanom na piastowanie urzędów, a nawet na udział w wojnie)²⁸, to zaraz po jego śmierci Szmalc pisał, że minister gdański zbor ten złożony z plebejuszów, „adversus omnes ecclesias Polonicas inflaret et irritaret”²⁹.

Doszło do tego istotnie w 1610 r. Ostorodt znalazł się wówczas w radykalnej opozycji do poglądów kierownictwa zborowego (zwłaszcza zaś Szmalca), które konsekwentnie łagodziło dawny etyczny i społeczny rygoryzm Braci Polskich. Powołując się na nakazy Ewangelii, zabraniał on wiernym nie tylko udziału w wojnie czy piastowania urzędów, lecz również stawania w sądach, składania przysięgi, a nawet posiadania majątku. Opozycjonistów usuwał bezlitośnie ze zboru. Kiedy przeprowadzana w tej sprawie korespondencja nie przyniosła oczekiwanego skutku, sprawę „rokoszu Gdańszczan” wniesiono na synody ariańskie 1610 r. (najpierw w Lublinie a następnie w Rakowie). Do Gdańska znów pospieszyła delegacja złożona m. in. z najtęższych teologów rakowskich (Hieronim Moskorzowski, Walenty Szmalc, Adam Gosławski, Andrzej Wojdowski, Jan Völkel). Ostorodt pozornie się ugiął, ale po jego rychłej śmierci (8 sierpnia 1611 r.) okazało się, że ponownie przygotowywał rozłam. Dopiero nowa delegacja załagodziła sprawę przyjmując z powrotem do zboru wiernych, usuniętych przez rygorystycznego ministra³⁰. Przy okazji zaś Moskorzowski i Szmalc przeprowadzili rozmowy z menonitami w sprawie ewentualnej unii, zakończone zresztą niepowodzeniem.

Ministrem zboru w Buszkowach został wspomniany już Herwarth,

²⁷ Bock, *HSP*, s. 18 oraz Socyn, *Listy*, t. II, s. 340, przyp. 1. Por. też *Miscellanea arianica*, oprac. J. Domański i L. Szczucki, „Archiwum Historii Filozofii i Myśli Społecznej”, t. 6, 1960, s. 283.

²⁸ S. Kot, *Ideologia polityczna i społeczna Braci Polskich zwanych arianami*, Warszawa 1932, s. 85—87.

²⁹ Urban, *Losy Braci Polskich*, s. 118.

³⁰ *Ibidem*, s. 118—119 oraz Kot, *op. cit.*, s. 104.

niezbyt zresztą chętnie przyjęty przez wiernych. Patronem zboru, co najmniej od 1616 r. aż do wygnania arian, był Jan Arciszewski. W 1625 r. kaznodzieją był tam Salomon Paludius³¹. Buszkowcy dzieliły się na Górne i Dolne. W 1648 r. Arciszewscy posiadali tam 3 włóki (1 włóka = 16,8 ha) osiadłe i 3 puste. Należało do nich również pobliskie Domachowo (liczące 2 włóki osiadłe). Nieco później powstał zбір ariański w położonym o 10 km od Gdańska Straszynie (pow. Pruszcz Gdański), który od Buszkowów dzieliła odległość około 7 km. Stanowił on własność rodziny Iwanickich, posiadających dobra również i na Wołyniu, gdzie byli patronami zboru Braci Polskich w Iwanicach. Pod Gdańskiem do Iwanickich należała również Stara Wieś i Heilborna. W połowie XVII w. Straszyn był doskonale zagospodarowanym majątkiem, istniała tam bowiem, obok karczmy, piarnia (o 2 kołach napędowych, obsługiwana przez 4 robotników), hamernia (kuźnica), podobnie wyposażona i młyn (o 2 kołach). Choć więc sam majątek liczył zaledwie 1 włókę ziemi uprawnej, to z uwagi na kuźnicę, piarnię, młyn i karczmę musiał przynosić właścicielom niezłe dochody³². W 1618 r. kaznodzieją był tam Jan Franck.

Nie udało się natomiast ustalić, gdzie znajdował się trzeci ze zborów wymienionych dwukrotnie przez Bocka, mianowicie „coetum in agro Bolizinkiano”³³; wiemy o nim tylko tyle, że leżał w pobliżu Gdańska, a obowiązki ministra sprawował tam w 1614 r. Piotr Teichmann. Merczyng rozszyfrował tę nazwę jako Bolcin (?)³⁴ ani takiej jednak, ani zbliżonej do niej nazwy nie udało nam się odnaleźć zarówno w *Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego*, jak i na mapach. Co ważniejsze, nie notuje jej uchwalony w Malborku registr poborowy województwa pomorskiego, który ogłosił Kętrzyński.

We wszystkich tych trzech miejscowościach, nie podlegających jurysdykcji miejskiej, swobodnie gromadzili się także unitarianie z pobliskiego Gdańska. Również zresztą i w tym mieście nie czuli się oni zbyt skrępowani, o czym świadczy fakt, że przebywający tu stale Bartłomiej Vigilius (który miejscowej gminie ariańskiej „suis curis ac consiliis comoda praestit officia” — jak czytamy u Bocka) proponował w 1617 r. synodowi rakowskiemu założenie w Gdańsku drukarni. Miała ona tłoczyć książki w języku niemieckim. Do realizacji tego projektu — jak się wy-

³¹ H. Merczyng, *Zbory i senatorowie protestanczy w dawnej Polsce*. Warszawa 1904, s. 230.

³² *Registr poboru podwojnego dnia 25 Junii 1648 roku w Malborku... wniesionego*, wyd. W. Kętrzyński, „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu” t. VI, 1871, s. 168 i n. W 1648 r. Iwanicki płacił ze Straszyna 35 flor., 22 gr., Arciszewski zaś z Buszkowów tylko 9 flor.

³³ Bock, *HSP*, s. 17 i 21.

³⁴ Merczyng, *op. cit.*, s. 230. Byłoby to zgodne z zapisem Szmalca, który w swym diariuszu podaje wersję „in Bolicinko” (G. Zeltner, *Historia cryptosocinismi*, Lipsiae 1729, s. 1203).

daje — nie doszło. Pewną rolę mogła tu odegrać obawa przed separatystycznymi tendencjami zboru gdańskiego, a zwłaszcza pamięć o kłopotach jakie miano z Ostorodtem³⁵. Mimo niezakończonych drukarni arianizm święcił w dalszym ciągu w Gdańsku tryumfy. Świadczy o tym fakt, iż kiedy na synodzie rakowskim 1628 r. postanowiono złożyć większe sumy pieniędzy, aby mieć zawsze fundusz na pokrywanie kosztów podróży do Gdańska, motywowano to sukcesami arianizmu w tym mieście. Uległ mu m. in. Joachim Stegmann, kaznodzieja luteranski przy kościele św. Piotra w Gdańsku. Co prawda przybył on z Marchii Brandenburskiej już „zarazony” antytrynitaryzmem; kiedy przekonania jego wyszły na jaw, musiał opuścić Gdańsk i schronić się do Rakowa.

Wprawdzie w 1630 r. synod Braci Polskich debatuje w Rakowie nad możliwością rozłamu w zborze gdańskich unitarian (wywołaną gorszącym zachowaniem się jednego z ministrów), już jednak w rok później propaganda socyniańska w Gdańsku ulega znacznemu nasileniu³⁶. Nastąpiło to w głównej mierze za sprawą wybitnego polemisty ariańskiego, Marcina Ruara, który w 1631 r. osiadł tu na stałe³⁷. Kierownictwo zboru socyniańskiego wysłało go do Gdańska w nadziei, iż kluczowe położenie tego miasta (jako okna morskiego na Zachód) oraz panująca w nim tolerancja umożliwi rozwinięcie tu na szerszą skalę propagandy religijnej. Wystarczy przypomnieć, iż w 1617 r. znalazł tu schronienie (wraz z synem Janem) prześladowany w ojczyźnie przywódca tamtejszych remonstrantów, Samuel van der Naer (Naeranus), który sławił następnie w wierszach okazaną mu gościnność. Już w 1631 r. Bracia Polscy prosili Ruara, aby zakupił w pobliżu miasta grunt dla zboru (za sumę 3000 florenów, które ofiarował pewien kupiec gdański) oraz wyszukał mieszkanie dla ministra. Zleceniodawcy mieli zapewne na uwadze jedno z przedmieść, gdzie łatwiej mogliby się schodzić ich współwyznawcy. Ruar wywiązał się z polecenia; pomagał także ministrowi w wygłaszaniu kazań³⁸, ponieważ ten nie znał niemieckiego.

Metody postępowania Ruara, bardzo elastyczne i zręczne, trafiały wielu do przekonania. Umiał on docierać zarówno do plebsu, jak i ludzi wykształconych (nie wyłączając duchowieństwa), do luteranów, jak i do „papistów”. Dlatego też jemu właśnie polecono w 1632 r. podjąć rozmowy

³⁵ Taką opinię wyraża ostatnio A. Kawecka-Gryczowa, *op. cit.*, s. 65.

³⁶ Bock, *HSP*, s. 21. W r. 1614 zbory gdańskie wizytował Szmalc.

³⁷ Już przedtem Ruar przebywał parokrotnie (po kilka miesięcy) w Gdańsku, m. in. w 1624, 1626 i 1628 roku — por. L. Chmaj, *Bracia Polscy. Ludzie. Idee. Wpływy*, Warszawa 1957, s. 132—133 oraz n. Na jego działalność w tym mieście interesujący snop światła rzucają listy Ruara do Franciszka van Limborcha, zwoleńnika gminy remonstrantów w Amsterdamie, pisane z Gdańska w kwietniu 1631 r. i maju 1633 r. — por. *Miscellanea arianica*, s. 253 i 259.

³⁸ Dopiero w 1646 r. Ruar został ordynowany na ministra — por. Szczotka, *op. cit.*, s. 87 oraz Bock, *HSP*, s. 24.

wy z osiadłymi w Niderlandach zwolennikami Arminiusza (remonstrantami). Jeden z ich czołowych przedstawicieli, Samuel Naeranus, przebywał zresztą w tym czasie w Gdańsku u Ruara. Przy okazji warto dodać, że miasto to było dla arian stacją przekaźnikową nie tylko między Prusami a Holandią; poprzez Gdańsk nawiązywano bowiem kontakty również z sympatykami antytrynitaryzmu w takich miastach północnoniemieckich, jak Lubeka czy Hamburg.

Działalność propagandowa Ruara nie uszła uwagi rady gdańskiej oraz miejscowych teologów luteranckich. Polemikę z arianami podjął rektor tamtejszego gimnazjum, Jan Botsac, wydając m. in. rozprawę starającą się wykazać niedorzeczność ich nauk. Odpowiadał mu Joachim Stegmann, ale Ruar był tym, który troszczył się o druk i rozpowszechnienie tej refutacji, jak również innych dzieł socyniańskich³⁹. Otworzyła ona zresztą całą serię dzieł antysocyniańskich, wyprodukowanych w XVII w. przez profesorów Gimnazjum Gdańskiego. Problematyka „hydry ariańskiej” i związanych z tym niebezpieczeństw pojawia się również w tematyce deklamacji szkolnych, popisów retorycznych i przewodów doktorskich. Aby ułatwić Ruarowi odpowiadanie na te ataki, synod rakowski 1633 r. postanowił przesłać do Gdańska Wisłą znaczną część drukarni rakowskiej (liczono też, być może, na papiernię pracującą w pobliskim i ariańskim Straszynie). Zdaniem Gryczowej zamysł ten pozostał raczej w sferze projektów⁴⁰. Synod przyrzekł również swym nadmorskim współwyznawcom, że dołoży starań, aby oszczędzić im dalszych przykrości ze strony rady gdańskiej⁴¹. Ci zaś ze swej strony prosili w 1635 r. władze rakowskie o pozostawienie Ruara na stałe w Gdańsku.

Zanosilo się zresztą na to, gdyż w tymże roku poślubił on córkę bogatego i wpływowego rajcy Marcina Vossa, który wzbogacił się na handlu bursztynem. W jego domu (na Töpfergasse) mieszkał Ruar od 1631 r. Ożenek ten nie tylko zapewnił mu niezależność materialną, ale i przysporzył tamtejszej gminie ariańskiej nowych współwyznawców. Ruar skłonił bowiem swych teściów i żonę do przyjęcia socynianizmu. Z tym większą więc energią podjął propagandę tego wyznania. Zbory socyniańskie w Prusach musiały zresztą okrzepnąć organizacyjnie i finansowo, skoro w 1637 r. Janowi Stońskiemu, który miał je wizytować, przyrzekły zwrócić wszelkie koszta z tym związane. Wszystko to skłoniło radę miejską do energicznej kontrakcji. W 1638 r. zażądała ona mianowicie od Ruara,

³⁹ Polemika ta trwała dość długo — zob. E. S c h n a a s e, *Geschichte der evangelischen Kirche Danzigs*, Danzig 1863, s. 371 i n. oraz C h m a j, *Bracia Polscy*, s. 140.

⁴⁰ *Drukarnie dawnej Polski od XV do XVIII wieku*, t. 4; Pomorze, oprac. A. Kawecka-Gryczowa i K. Korotajowa, Wrocław 1962, s. 125.

⁴¹ Szło tu zapewne o jakieś, nieznane nam bliżej, szykany władz, które były spowodowane działalnością propagandową Braci Polskich.

aby wyniósł się z Gdańska z uwagi na niebezpieczeństwo, jakie stanowi dla kościoła chrześcijańskiego. Postanowienie to (wydane pod wrażeniem surowego wyroku, jaki zapadł w sprawie Rakowa) spowodowało obszernie odwołanie się Ruara, który tłumaczył, że w Polsce „in primis urbem Dantiscanam domicilii sui sedem elegend, ob conscientiae libertatem”. Gdy wszelkie argumenty zawiodły, zaczął szukać możliwych protektorów „derer Factor er auch in Danzig war”⁴².

Współwyznawca Ruara, możny magnat ukraiński Jerzy Niemirycz, wyjednał mu poparcie hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego, który powierzył Ruarowi prowadzenie swoich interesów handlowych w Gdańsku. Ruar znalazł również protektorów w szlachcie ariańskiej i kalwińskiej, jak też w wojewodzie kaliskim, Zygmuncie Grudzińskim. W wyniku trwającej przez pół roku korespondencji pomiędzy wyżej wymienionymi a radą miejską Gdańska, ta zawiesiła w czerwcu 1639 r. swoją decyzję pod warunkiem, iż Ruar zaniecha prowadzenia wszelkiej propagandy ariańskiej.

W jej uprawianiu pomagał mu osiadły od 1632 r. w Gdańsku młody lekarz Filip Crusius⁴³ oraz jego kolega po fachu Daniel Zwicker. Konwersja tego drugiego, który był synem pastora luterańskiego, nastąpiła za sprawą Crusiusa (Krausego) i odbiła się głośnym echem w całym Gdańsku. Crusius zaś był ożeniony z siostrą wybitnego teologa socyniańskiego, Ludwika Wolzogena, który także dość często przebywał w Gdańsku. Do najgorliwszych członków tutejszej gminy ariańskiej należeli również balwierz Dawid Werner Büttler (członek socyniańskiej od dwóch pokoleń rodziny) oraz sekretarz rady miejskiej Ladebach.

Ruar nie licząc się z konsekwencjami, nie tylko w dalszym ciągu wygłaszał kazania w pobliskim Straszynie, ale i w swoim mieszkaniu w Gdańsku zbierał współwyznawców wraz z nimi czytając i komentując *Pismo św.* Korzystał przy tym z własnej, doskonale wyposażonej biblioteki, gdzie znajdowało się nawet „wiele wspaniałych ksiąg hebrajskich i arabskich”. Ruar usiłował zainteresować arianizmem cudzoziemców przejeżdżających przez Gdańsk, w 1636 r. odwiedził go m. in. dyplomata francuski, Karol Ogier⁴⁴. Uprawiana pod jego egidą propaganda sięgała również do Prus Książęcych, co wywoływało oburzenie tamtejszej ortodoksji luterańskiej. Kiedy m. in. przyłapano studenta królewieckiego uniwersytetu, Walentego Baumgarta, na utrzymywaniu kontaktów z aria-

⁴² Bock, *HSP*, s. 27 oraz K. Hartknoch, *Preussische Kirchen — Historia*, Franckfurt am Meyn 1686, s. 825.

⁴³ Ten wszechstronnie wykształcony medyk korespondował m. in. z Janem Keplerem — por. Chmaj, *Bracia Polscy*, s. 53 i n.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 141, przyp. 278. Por. także J. Myliński, *La vie religieuse à Gdańsk d'après le Journal de Charles Ogier (1635—1636)*, „Melanges de science religieuse”, 28, 1971, s. 17—25.

nami, okazało się, że od 1637 r. pozostawał on w ścisłych stosunkach z Ruarem⁴⁵. W tej sytuacji rada miejska w styczniu (lub w lutym) 1643 r. nakazała Ruarowi, jak również Crusiusowi⁴⁶ i Zwickerowi natychmiastowe opuszczenie miasta. Crusius i Zwicker wyjechali do pobliskiego Straszyna, aby tam oczekiwać na rezultaty starań Ruara, który pospieszył do Warszawy w poszukiwaniu możliwych protektorów. Udało mu się i tym razem. Kasztelani: gdański Gerard Denhoff, mściławski Mikołaj Abramowicz i chełmski Zbigniew Gorajski oraz grupa posłów wystosowała 25 marca 1643 r. list do rady miejskiej, proszący o pozostawienie Crusiusa, Ruara i Zwickera w Gdańsku. Wstawił się za nimi również Stanisław Koniecpolski oraz wojewoda poznański Krzysztof Opaliński (któremu Ruar nadsyłał stałą korespondencję z Gdańska na temat bieżących wydarzeń politycznych⁴⁷); także i oni wystosowali listy do władz miejskich. Ruar zaś uzyskał z kancelarii Władysława IV dyplom (z 10 IV 1643 r.) mianujący go dworzaninem królewskim⁴⁸.

Wszystko to jednak, jak również dalsza korespondencja obu dostojników z radą miejską, nie skłoniły władz Gdańska do zmiany decyzji. Powoływano się przy tym na nacisk ze strony obywateli zgorszonych szerzącą się propagandą. Crusius skarżył się, iż dano mu zaledwie czternaście dni na zlikwidowanie interesów i opuszczenie miasta wraz z rodziną. Daremne były interwencje u burmistrza za pośrednictwem pewnego wpływowego szlachcica. Crusius przeniósł się więc do Straszyna, pozostawiając w Gdańsku chorą żonę w ciąży, która przejąwszy się tym wszystkim poroniła i zmarła. Pochowano ją trzy mile od miasta „auf einen Berg, da etliche andere fromme und Gottselige Leute begraben sind”. Ruara, pisał Crusius (14 V 1643) chroni protekcja króla polskiego oraz magnatów; niebawem jednak doborą się i do niego⁴⁹. Istotnie Marcinowi zakazano również pobytu w Gdańsku. Jedynym ustępstwem była zgoda na przyjazdy Ruara do Gdańska za każdym razem, kiedy interesy Koniecpolskiego, które załatwiał, będą tego wymagać, pod warunkiem jednak, że arianin zaniecha uprawiania przy tej okazji jakiegokol-

⁴⁵ Bock, *HSP*, s. 41 i n.

⁴⁶ Crusius miał również sprzedać w przeciągu roku dom posiadany w Gdańsku.

⁴⁷ Por. *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza, 1641—1653*, oprac. R. Pollak, Wrocław 1957, *passim*. 6 X 1644 r. Krzysztof pisał do brata, że po „przeniesieniu się do Gdańska Ruara ustały moje nowiny” (*ibidem*, s. 242). Na temat stosunków łączących Wolzogena i Ruara z Opalińskim por. także A. Sajakowski, *Krzysztof Opaliński, wojewoda poznański*, Poznań 1960, s. 122—123 oraz K. Schuster, *Biblioteka Łukasza Opalińskiego, marszałka nadwornego koronnego (1612—1662)*, Wrocław 1971, s. 60 i 160 oraz n.

⁴⁸ Tekst u Chmaja, *Bracia Polscy*, s. 170.

⁴⁹ T. Wotschke, *Der polnischen Brüder Briefwechsel mit den märkischen Enthusiasten*, „Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift für Polen”, rocz. 22, 1931, s. 63—66.

wiek propagandy religijnej. Zwracał na to uwagę również list rady do szlacheckich współwyznawców Ruara (z 22 X 1643 r.), którzy zarzucali władzom, że prześladują niewinnych ludzi z powodu ich przekonań religijnych. Rada tłumaczyła, że nic jej one nie obchodzą, o ile ci nie usiłują innych odwozić od prawdziwej wiary, jak to czynili wygnani ostatnio z miasta arianie, a przedtem Radecke i Joachim Stepmann⁵⁰.

Ruar przeniósł się na stałe do Straszyna, gdzie do końca życia (1657) pracował jako niemiecki kaznodzieja przy tamtejszym zborze ariańskim. Jego patronem był wówczas Paweł Iwanicki, wychowanek uniwersytetu w Lejdzie oraz doskonały znawca Tacyta⁵¹. W Straszynie osiadł także Zwicker, który przeniósł się później na Morawy, oraz — przypuszczalnie — Crusius, utrzymujący przez pewien czas kontakty z Mersennem (1645). Polskim kaznodzieją był tam w latach 1650—1652 Stanisław Morsztyn, jako pomocnicy Ruara działali zaś m. in. Andrzej Łachowski (1652) i Jan Crell (1654) oraz Jeremiasz Felbinger (1655). W Buszkowach z kolei obowiązki duszpasterskie pełnił w 1648 r. Andrzej Wiszowaty, trzy razy w tygodniu wyjeżdżając stąd do pobliskiego Zaskoczynu Arciszewskich, gdzie wygłaszał kazania dla miejscowej grupki arian. Po nim w 1650 r. w Buszkowach pracował w charakterze ministra Stanisław Morsztyn, a następnie wzmiankowani już Crell i Felbinger⁵².

Nie tracono jednak kontaktu z pozostałymi w Gdańsku współwyznawcami⁵³; w 1644 r. Joachim Pastorius, przebywając wówczas w tym mieście, zgłaszał synodowi rakowskiemu gotowość wygłaszania tu kazań w języku niemieckim⁵⁴. Gdańszczanie jeździli na kazania do Straszyna, a z kolei w Gdańsku pojawiali się arianie nie tylko z najbliższej okolicy, ale i z dalszych regionów państwa, przy okazji załatwiania interesów handlowych odwiedzający swoich współwyznawców zarówno w Buszkowach, Straszynie, jak i w samym Gdańsku. Arianin Hieronim Gratus Moskorzowski wspomina w swoim diariuszu, że czynił to dwukrotnie (w sierpniu 1646 r. i w lipcu następnego roku). Za każdym razem spotykał go w Straszynie Ruar; w Buszkowach zaś był nader gościnnie przyjmowany przez Iwanickiego. Nie należy też zapominać, że najczęś-

⁵⁰ Chmaj, *Bracia Polscy*, s. 172.

⁵¹ Dziełko Iwanickiego o Tacycie (*Institutio politica Tacitii verbis expressa*, Leyda (1641) doczekało się paru wydań jeszcze w XVII i XVIII wieku, m. in. przekładu na francuski — por. S. Kot, *Jerzy Niemirycz. W 300-lecie ugody hadziackiej*, Paryż 1960, s. 25.

⁵² Merczyng, *op. cit.*, s. 230 i 242 oraz Szczotka, *op. cit.*, *passim*. 24 sierpnia 1654 r. Felbinger w liście do angielskiego antytrynitarza Bidle'a pisze, że „statum ecclesiae nostrae prope Dantiscum” przedstawi mu oddawca listu, Andrzej Sandoland (S. Kot, *Oddziaływanie Braci Polskich w Anglii*, „Reformacja w Polsce”, rocz. VII—VIII, 1935—1936, s. 233 i 327).

⁵³ Chmaj, *Bracia Polscy*, s. 186.

⁵⁴ Szczotka, *op. cit.*, s. 85.

ciej przez Gdańsk udawano się drogą morską do Niderlandów, Francji czy Anglii. W jednym tylko sierpniu 1646 r. Moskorzowski spotkał tu aż pięciu swoich współwyznawców, bądź to wyjeżdżających właśnie za granicę (Stanisława Lubienieckiego i Stefana Niemirycza), bądź też wracających z zamorskich wojaży (Krzysztofa Arciszewskiego, Kazimierza Czaplica i Krzysztofa Crella-Spinowskiego)⁵⁵. Do Gdańska przyjeżdżali też arianie na naukę języka niemieckiego (jak to czynią Jerzy Twardochleb i Krzyszkiewicz)⁵⁶. Nie mogąc ze zrozumiałych względów temu przeciwdziałać, władze miejskie rozpoczęły wydalanie z Gdańska co aktywniejszych arian. W 1644 r. usunięto więc stąd wspomnianych już Ladebacha oraz dziadka Ruara — Dawida Wenera Büttela i jego teścia — Marcina Vossa. Wezwano także do ratusza garbarza Jerzego Baumgarta, piekarza Pawła Wacka, winiarza Hillebranda Wenera, chcąc ich zmusić do wyrzeczenia się arianizmu. Zaniepokojony o los wszystkich zamieszkałych w Gdańsku antytrynitarzy, jak również i o dalszą egzystencję gminy w Straszynie (przeciwko której biskup kujawski podburzał podobno władze miejskie), Ruar zwrócił się do szlachty ariańskiej, przebywającej na dworze królewskim oraz w otoczeniu Janusza Radziwiłła, aby zabiegała u Władysława IV o interwencję na korzyść arian gdańskich. Należy im dać możność swobodnego zbierania się, bo tylko pod tym warunkiem będą oni mogli załatwiać różne zlecenia panów polskich. W tej samej sprawie zebrani 1 marca 1644 r. w Buszkowach Bracia Polscy wystosowali list do wojewody pomorskiego, Gerarda Denhoffa. Nie znane nam są wyniki tych zabiegów; wiadomo natomiast, że władze miejskie zabroniły nawet Ruarowi pojawiania się w Gdańsku. W liście do Krzysztofa Opalińskiego (z 5 IV 1644 r.) tłumaczono to tym, że arianie mimo poczynionych obietnic — nie zaprzestali swej „złubnej” propagandy, a teść Ruara — Voss rozsiewania zakazanych pism⁵⁷.

Pewna grupka antytrynitarzy pozostała nadal w Gdańsku⁵⁸, choć o ich życiu — jak stwierdza Bock — mało mamy z tego czasu wiadomości⁵⁹. Zdołali oni podobno pozyskać nawet na pewien czas profesora

⁵⁵ Rkps 1372 Biblioteki Czartoryskich, fol. 83 i 112. W sierpniu 1647 roku Moskorzewski żegna się w Straszynie z Ruarem, Iwanickim i Gabrielem Lubienieckim przed wyjazdem do Francji.

⁵⁶ Szczotka, *op. cit.*, s. 82—83.

⁵⁷ Chmaj, *op. cit.*, s. 187—188 oraz K. Hartknoch, *op. cit.*, s. 826. W 1646 r. ukazały się zapewne w Gdańsku dwa dzieła ariańskie (*Braterska deklaracja* S. Przypkowskiego oraz *Wyznanie wiary* J. Szlichtynga) — por. A. Kawecka-Gryczowa, *op. cit.*, s. 324—325.

⁵⁸ W 1647 r. synod w Dąźwie zleci Danielowi Lechockiemu wizytację zborów ariańskich w Gdańsku — Bock, HSP, s. 91. W 1654 r. zostaje pogrzebany w kościele w Löblau (obecnie Lublewo) zamieszkały w Gdańsku arianin, nazwiskiem Scheffski (rkps 495 Biblioteki PAN w Gdańsku, fol. 90 recto).

⁵⁹ *Ibidem*.

Henryka Nicolaia (1605—1660), który twierdził, że różnice między konfesjami nie są tak duże, aby nie mogło dojść do zgody w zasadniczych punktach. Wykładał on najpierw w Gimnazjum Gdańskim, a później Elbląskim⁶⁰. Ruar zaś działał aktywnie pojawiając się m.in. w 1644 r. w Toruniu jako członek oficjalnej delegacji ariańskiej na colloquium charitativum⁶¹, do którego Braci Polskich ostatecznie nie dopuszczono.

W Gdańsku zapewne wyszły w 1646 r. dwie anonimowe broszury ariańskie, a książki Braci Polskich sprzedawano na miejscowych targach. Przy takiej ich aktywności nie jest rzeczą dziwną, że nadal myślano o pozbyciu się socynian z Gdańska. Przebywający tu w sierpniu 1646 r. Hieronim Gratus Moskorzowski pisze, że rozmawiał z opatem cysterskim w Oliwie, Aleksandrem Kęsowskim, który mówił mu, że Gdańszczanie podmawiają go po cichu, aby starał się o usunięcie Braci Polskich z tego miasta. W tym celu opat napisał nawet odpowiedni memoriał, który z pomocą biskupa kujawskiego oraz wojewody miał przedstawić na najbliższym sejmiku. Moskorzowski dał o tym znać zarówno „fratribus Dantiscanis” jak i patronowi Straszyna — Iwanickiemu⁶².

Arianie przystępują do kontrakcji: 12 grudnia 1648 r. Stefan Wilkowski oblatuje w ich imieniu w aktach grodzkich w Kowalewie manifestację (uchwaloną przez Braci Polskich w Warszawie), a protestującą przeciwko wyłączeniu arian z grona dysydentów⁶³, ogłoszonemu przez grupę posłów katolickich na sejmie konwokacyjnym⁶⁴. Aby zabezpieczyć się na przyszłość przed podobnymi posunięciami, sejmik generalny w Grudziądzu podjął 30 grudnia tegoż roku uchwałę zakazującą urzędom grodzkim i ziemskim przyjmowania od Braci Polskich jakichkolwiek protestacji w sprawach religijnych, a wniesione polecono wymazać z akt. W dwa lata później (22 XI 1650 r.) sejmik malborski ponawia zakaz nabywania przez Braci Polskich dóbr ziemskich. W 1652 r. zakazuje ich wybierać na urzędników i posłów oraz pozbawia w ogóle prawa do piastowania urzędów i posiadania majątków⁶⁵.

Zachęcone przykładem szlachty pruskiej również i władze miejskie Gdańska przystąpiły do jeszcze energiczniejszej akcji antyariańskiej.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 55 i n.

⁶¹ Wspomina o tym również K. Opaliński w liście do brata z 10 XI 1644 roku — *Listy*, s. 247.

⁶² Rkps 1372 Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, fol. 85—86 oraz życiorys A. Kęsowicza w *PSB*.

⁶³ Protestację tę podpisali m.in. Jerzy Niemirycz, Samuel Przypkowski, Jan Mierzeński, Aleksander Czaplic-Szpanowski, Marcin Suchodolski — por. rkps 496 Biblioteki PAN w Gdańsku, fol. 220. Nie była ona dotychczas znana.

⁶⁴ Por. na ten temat Tazbir, *Walka z Braćmi Polskimi w dobie kontrreformacji*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” t. I, 1959, s. 199.

⁶⁵ Tazbir, *Walka z Braćmi Polskimi*, s. 197—198 i s. 204 oraz rkps 499 Biblioteki PAN w Gdańsku, fol. 427 (recto i verso).

W 1649 r. więc, kiedy nakazano sporządzenie spisu wszystkich obcych zamieszkałych w mieście, spisano również i antytrynitarzy. W grudniu tegoż roku luterkański sąd konsystorski zabronił duchownym ariańskim udzielania ślubów tak w obrębie murów miejskich, jak i w całej diecezji pomorskiej, jeśli na to nie otrzymają na piśmie osobnego pozwolenia. Zabroniono im również wygłaszania kazań, w których znieważają bóstwo Chrystusa. W listopadzie 1650 r. Florian Falix w imieniu rady miejskiej zabronił Marcinowi Ruarowi (pod karą 200 złotych) udzielenia ślubu Pawłowi Orzechowskiemu z Konstancją Arciszewską (tak osobiście, jak i za pośrednictwem innych ministrów)⁶⁶.

Podobnie jednak jak wobec gmin socyniańskich na Wołyniu, tak i w stosunku do zborów gdańskich te surowe postanowienia nieprędko doczekały się całkowitej realizacji. Gminy ariańskie w Straszynie i Buszkowach istniały bowiem jeszcze przez osiem lat. Tamtejszymi arianami wstrząsnęła natomiast nowa próba frondy ideologicznej, podjęta przez Daniela Zwickera. Nawiązał on bowiem kontakty z radykalną sektą anabaptystów morawskich (w tym celu jeździł nawet na Słowaczną w 1654 r.) i pod ich wpływem zaczął głosić pogląd, iż posiadanie własności prywatnej jest niezgodne z Ewangelią. Odpowiedział mu traktatem niemieckim Ruar, broniąc prawa chrześcijanina do gromadzenia oszczędności na własne potrzeby.

Nie przekonany tym Zwicker przystąpił potajemnie do gminy anabaptystów morawskich, którzy powierzyli mu misję tworzenia podobnych wspólnot w Polsce. Powróciwszy ze Słowacji do Gdańska starał się przekonać do swych koncepcji Ruara i Ludwika Wolzogena; zgadzając się nawet, aby całkowite zrzeczenie majątku nie było obowiązujące dla wszystkich członków zboru, Zwicker dopuszczał jednak pozostawianie sobie pieniędzy tylko na najniezbędniejsze potrzeby. Reszta miała być przekazywana na rzecz Kościoła i ubogich. Nikt z członków zboru nie kwapił się jednak z realizacją tych zaleceń; mimo to Zwicker nie wyrzekł się swoich poglądów, co naraziło go na wydalenie z Gdańska w 1656 r.⁶⁷ Osiadłszy na emigracji w Niderlandach nadal bronił społecznych poglądów anabaptystów morawskich. Również inny z członków ariańskiego zboru, mianowicie zamieszkały w połowie XVII w. w Gdańsku Joachim Stegmann, bratanek słynnego teologa, także Joachima, bronił wbrew stanowisku kierownictwa zboru poglądu, że prawdziwy chrześcijanin nie powinien mieć nic wspólnego ze służbą wojskową, nawet gdyby wymagała tego obrona ojczyzny.

⁶⁶ Rkps 499 Biblioteki PAN w Gdańsku, fol. 429 (recto i verso).

⁶⁷ Jego potomkiem być może minister gdański Fryderyk Zwicker, zmarły bezpotomnie w roku 1669, po którym wszystkie dobra odziedziczył — na mocy kadyka — instygator królewski Jan Tański; por. rkps 496 Biblioteki PAN w Gdańsku, fol. 222 verso.

Odpowiadał mu w dłuższym traktacie Samuel Przyppkowski, który polemizował również z Zwickerem, odmawiającym chrześcijanom prawa do piastowania jakichkolwiek urzędów. To stałe odradzanie się w Gdańsku tendencji sekciarskich, utopijnych społecznie (widoczne częściowo również i w dziełach Wolzoga) miało zapewne swe źródło z jednej strony (jak słusznie przypuszczał Stanisław Kot⁶⁸) w ożywionych kontaktach tego miasta z Holandią, skąd napływały pisma działających tam skrajnych sekt, ze spirytualistami na czele. Z drugiej zaś strony nie bez znaczenia był tu chyba plebejski w dużym stopniu skład gminy, hamujący przez to ewolucję doktryny ariańskiej w kierunku bardziej realistycznym i umiarkowanym. Wreszcie mocniej chyba odczuwano antagonizmy społeczne i różnice majątkowe w obrębie tego samego stanu; stary antagonizm pospółstwa wobec patrycjatu mógł i tym razem przybrać religijną formę buntu nurtu radykalnego przeciwko szlachecko-patrycjuszowskiemu kierownictwu zboru. W przeciwieństwie bowiem do menonitów, gdzie skład społeczny był dość jednolity, w gdańskim zborze Braci Polskich przedstawiciele patrycjatu zasiadali obok należących do plebsu piekarzy, winiarzy czy garbarzy.

W latach inwazji kozackiej do Buszków, Straszyna oraz Gdańska napłynęli Bracia Polscy z ogarniętych wojną terenów Rzeczypospolitej (m.in. wspomniani już Joachim Stegmann i Andrzej Wiszowaty z Wołynia). 10 kwietnia 1658 r. Jan Crell-Spinowski pisze z Gdańska list donoszący o prześladowaniu arian w Polsce, którego ofiarą padła żona jego brata⁶⁹. Po wydaniu w lipcu tegoż roku edyktu o banicji Braci Polskich chronią się tu na pewien czas inni socynianie ośmieleni faktem, że władze miejskie odmówiły początkowo przestrzegania dekretów anty-ariańskich. Dlaczego tak się stało, tłumaczy nam pochodzący z tych kręgów memoriał zatytułowany „Rationes warumb die constitutio Regni wieder die Arrianer zu Danzig nicht zu exequiren sei”. Czytamy w nim, iż wśród arian — mieszkańców miasta należy odróżnić dwie kategorie, mianowicie ludzi przebywających tu czas dłuższy, mających majątności i prawo miejskie od tych, którzy osiedlili się niedawno i nie zostali do tego prawa dopuszczeni. Ariańscy obywatele Gdańska są członkami gildii i cechów rzemieślniczych; odebranie im tych wszystkich praw byłoby więc rzeczą niezmiernie trudną. Gdyby nawet chciano realizować konstytucję z 1658 r., to i tak mieszkającym w Gdańsku arianom należałoby dać czas do wyprzedania się i wyniesienia z miasta, podobnie jak to uczyniono w Polsce. W konstytucji mówi się zresztą nie tylko o arianach, ale i o wszystkich nowochrześciancech; gdyby ich prześladować, w Gdańsku wynikłyby stąd olbrzymie szkody dla miasta, przede wszystkim dla rozwoju rzemiosła i handlu. Mogłoby to dać początek prześladowaniu innych

⁶⁸ Kot, *op. cit.*, s. 107—111 i 133—138.

⁶⁹ Biblioteka Uniwersytetu w Lejdzie, rkps Pap 15.

ewangelików, którym również zaczęto by odbierać dobra ze względu na wiarę. Nawet zresztą wobec Żydów i muzułmanów nie postępuje się w ten sposób.

Inne motywy, wysuwane w omawianym memoriale (składającym się z dwunastu punktów), to niezgodność prześladowania arian z konfederacją warszawską, która rozciąga się na wszystkich dysydentów. Została zaś potwierdzona przysięgami królów polskich. Co więcej, prześladowanie Braci Polskich stanowiłoby pogwałcenie *ius gentium*, a także *ius hospitii*, które rozciąga się również i na arian. Nawet kościół pierwotny, choć także walczył z arianizmem, nie uciekał się w walce z nim do prześladowań. W tym interesującym z wielu względów dokumencie nie zabrakło również i argumentacji ściśle prawniczej. Czytamy mianowicie, że w ustawie z 1658 r. zostało wyraźnie powiedziane, iż antytrynitarze nie powinni być tolerowani w Polsce i na Litwie, brak zaś wzmianki o Prusach, które rządzą się odrębnymi prawami. Ponadto Gdańsk nie czuł się nigdy na swym terenie związany konstytucjami królestwa; byłoby więc rzeczą niebezpieczną wprowadzanie ich teraz po raz pierwszy i to od razu „in tam odiosa materia”⁷⁰.

Istotnie też, w znanych nam konkretnych przypadkach władze miejskie grały z reguły na zwłokę, starając się nie dopuścić do konfiskat majątków ariańskich. Nie znaczy to jednak, aby formalnie nie wydawano surowych w tej sprawie rozporządzeń. 23 września 1661 r. rada miejska Gdańska postanawia wezwać zamieszkałych w mieście arian, aby pozbawić ich prawa miejskiego i oznajmić, że powinni się wynieść z Gdańska, ponieważ rada nie może im udzielać nadal swej opieki. Podobnie postanowiono postąpić wobec tych arian, którzy nie posiadali prawa miejskiego (tym z kolei miał tę samą decyzję zakomunikować urzędujący burmistrz)⁷¹. Jak czytamy w aktach miejskich dotyczyło to przede wszystkim Marcina Vossa, wielokrotnie przez nas wspomnianego teścia Ruara. Kiedy jednak nieco wcześniej Jan Kazimierz przyznał jego majątek, jako kaduk po arianinie, w dwóch kolejnych dekretach najpierw Janowi Leszczyńskiemu, wojewodzie poznańskiemu, a następnie Eremianowi Dembińskiemu, kasztelanowi rogozińskiemu, ława miejska sprzeciwiła się temu (na posiedzeniu w dniu 4 IX 1661 r.)⁷². Voss prosił radę o opiekę i pozostawienie go w mieście motywując to faktem, że jest już człowiekiem starym (osiemdziesięcioletnim) i niewiele mu zostało do śmierci⁷³. Niemniej jednak 30 września 1661 r. rada pozbawiła

⁷⁰ Rkps 496 Biblioteki PAN w Gdańsku, fol. 221—222.

⁷¹ *Ibidem*, fol. 218 i n.

⁷² Motywacja postanowienia była i tym razem podobna: stwierdzono mianowicie, że konstytucje królestwa nie dotyczą Gdańska, a wprowadzenie rozporządzeń, pod które można by podciągnąć także i menonitów, spowodowałyby poważne szkody dla handlu — Archiwum m. Gdańska, Recesy ordynków 300, 10/34, k. 254.

⁷³ Rkps 499 Biblioteki PAN w Gdańsku, fol. 430 verso.

go prawa miejskiego, zezwalając mu jednak na sprzedaż albo przekazanie komu innemu swoich majątności. Równocześnie, 31 października 1661 r. zagrożono Vossowi oraz jego współwyznawcy, Schwertnerowi, że jeśli nie wyniosą się do adwentu, to zapłacą po 100 talarów kary. Mimo że Schwertner się nie wyniósł, rada nie wyraziła zgody na żądanie aresztowania go, przedłożone przez urzędnika skarbu królewskiego, Heinricha Müllera. 22 listopada 1662 r. Gdańsk znów otrzymał postanowienie królewskie, nakazujące wygnanie arian. W dwa dni później zaś Müller przedłożył wszystkim trzem ordynkom cały memoriał w ich sprawie; dotyczył on zwłaszcza Georga Schwertnera, który wraz z żoną i dziećmi „ukrywał się” na terenie Gdańska. Rada obiecała wysłać do Schwertnera służbę miejskiego z ponagleniem do opuszczenia miasta⁷⁴. Jak się wydaje, w tych latach właśnie przybył tu jego kuzyn Baltazar Schwertner, mieszczanin lubelski, który po edykcje banicji arian musiał opuścić to miasto⁷⁵. Jego dobra zostały jako kaduk przekazane Stanisławowi Szymanowskiemu. I tym razem rada miejska odmówiła (23 XI 1665 r.) realizacji dekretu królewskiego stwierdzając, że nie wszystkie konstytucje królestwa obowiązują na terenie Gdańska; tak więc, choć pobyt tu arian jest zakazany, to jednak dóbr ich nie przyznaje się nikomu. Co zaś dotyczy Baltazara Schwertnera, to oświadczył on, że nie jest zwolennikiem arianizmu i w związku z tym nie może zostać potępiony. W rok później (październik 1666 r.) pastorzy kościoła Panny Marii, Jan Botsac i Nathaniel Dilger byli zapytywani przez radę, jak należy postąpić z kimś, kto nie wierzy we wszystkie osoby Trójcy św. Uznaje on bowiem za Boga jedynie Boga-Ojca, Chrystus zaś — zdaniem — Schwertnera — stał się nim dopiero po śmierci na krzyżu. Teologowie luterkańscy odpowiedzieli, iż choć jest on wprawdzie nie arianinem, lecz socynianinem, nie sposób go jednak uznać za członka kościoła ewangelickiego. Jego wyznanie wiary zgadza się bowiem z poglądami Socyna i Szałca; wszelkie deklaracje rzekomej prawowierności nie wiele więc tu mogą pomóc, zwłaszcza, iż Schwertner nie był ochrzczony po chrześcijańsku⁷⁶. Nie znamy ostatecznej decyzji rady w tej sprawie; w każdym razie Schwertner, zamożny bankier gdański, pozostał w mieście. Za jego pośrednictwem remonstranci holenderscy przesyłali w sześćdziesiątych latach XVII w. zasiłki dla przebywających na

⁷⁴ *Ibidem*, rkps 496, fol. 218—223.

⁷⁵ A. Kossowski, *Protestantyzm w Lublinie i w Lubelskiem w XVI—XVIII w.*, Lublin 1933, s. 197.

⁷⁶ E. Schnaase, *op. cit.*, s. 384—385 oraz rkps 496, fol. 218—233. Przy debacie nad niebezpieczeństwem szerzenia się arianizmu, odbytej w grudniu 1660 r. rada miejska Gdańska podkreślała, iż głosiciele błuźnierczych poglądów, wymierzonych w dogmat Trójcy św., byli zawsze w tym mieście surowo karani, a jednemu z nich w nieokreślonym bliżej czasie kat przebił język sztydłem (pod przegięrzem) — E. Schnaase, *op. cit.*, s. 381.

emigracji arian. To były te najgłośniejsze przypadki ludzi zamożnych i ustosunkowanych. W Gdańsku i pod samym miastem dożywali jednak swoich lat arianie nie manifestujący zbyt głośno swego wyznania. W 1668 r. Krzysztof Crell-Spinowski natrafia np. pod Gdańskiem na swego ubogiego współwyznawcę, który pozostał tu „chroniony przez protekcję szlachcica, pana tej ziemi, mającego dość swobodny sąd w sprawach wyznaniowych”⁷⁷. Wiemy, że Martin Voss, Jan Forster (oraz zapewne inni socynianie z Gdańska) wyemigrowali w czerwcu 1662 r. do Friedrichstadtu w księstwie holsztyńskim⁷⁸, który jednak po roku musieli wraz ze swymi współwyznawcami opuścić i przenieść się do Holandii.

Władza rady miejskiej nie rozciągała się oczywiście na majątki Braci Polskich położone w poliżu Gdańska; wiemy z Bonieckiego, że Jan Arciszewski sprzedał w 1660 r. Kleszczewo i Zaskoczyn niejakiemu Kolmerowi⁷⁹. Ten sam los spotkał zapewne Straszyn, jeśli nie uległ on konfiskacie wcześniej jako majątek arianina. Rodzinę Arciszewskich spotykamy później na emigracji w Prusach Wschodnich, gdzie osiedli początkowo w Kosinowie, a następnie dzierżawili Ogródki (koło Pizsa). Mieszkali oni również w Pohyblu (dziś Pożarki). Dokąd wywędrowali Iwanicy i w czyje ręce przeszły Buszkowy nie udało się nam ustalić.

W samym Gdańsku jednak również i po 1660 r. dość często pojawiali się arianie, osiedli poza granicami ojczyzny. Bawi tam m. in. wybitny poeta, Zbigniew Morsztyn, zamieszkały stale w Rudówce (pow. ryński). W. 1668 r. przez Gdańsk wywozi Krzysztof Crell-Spinowski ze Śląska do Anglii swego najstarszego syna (Samuela) oraz córkę. Do Gdańska też konwertyta Władysław Morsztyn skieruje w 1671 r. na naukę swych synów Daniela i Aleksandra. Ich gubernierem był w Gdańsku Daniel Jazzkiewicz, minister ariański z Prus. W 1665 r. w tymże mieście wychodzi broszura polityczna Stanisława Lubienieckiego, *Polonia moriens*, w której przebywający na emigracji arianin postuluje m. in. odwołanie edyktu banicji Braci Polskich. Drukarza (był nim Dawid Fryderyk Rhete) za wydanie tego dziełka bez zezwolenia rady miejskiej ukarano ośmiodniowym aresztem (wraz z nakładcą tej pracy, księgarzem Wiessem)⁸⁰. Również zresztą i sam Lubieniecki po 1660 r. parokrotnie pojawiał się w Gdańsku dla załatwienia różnych interesów. Jest także

⁷⁷ Tazbir, *Socynianizm w Prusach*, s. 155 oraz tenże, *Arianie i katolicy*, Warszawa 1971, s. 71.

⁷⁸ T. Wotschke, *Schleswig-Holstein und die polnischen Brüder* „Schriften des Vereins für Schleswig-Holsteinische Kirchengeschichte”, 1926, seria 2, t. 8, s. 76; jeden z arian gdańskich dotarł nawet aż do Jamestown (Ameryka Północna).

⁷⁹ A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. I, Warszawa 1899, s. 50.

⁸⁰ J. Tazbir, *Arianie i katolicy*, s. 68—69 i *Drukarze dawnej Polski*, t. 4, s. 438. W 1690 r. spotykają się w Gdańsku również przebywający na emigracji synowie Stanisława Lubienieckiego.

rzeczą interesującą, że nawet dla przebywających na emigracji w Prusach Książęcych Braci Polskich „oknem na świat” staje się nadal Gdańsk, a nie bliższy i bezpieczniejszy Królewiec. Władze miejskie przymykały na to oczy ponieważ działalność arian po 1660 r. nie wiązała się już w Gdańsku z akcją propagandową.

Wydaje się, że na stosunek tego miasta do osiadłych tu (i w okolicach) arian oddziaływały dwie, przeciwstawne sobie tendencje. Z jednej strony więc kilka czynników przemawiało przeciwko zwalczaniu antytrynitaryzmu w sposób gwałtowny, drogą konfiskat, kar grzywny czy więzienia. Wielkie miasta⁸¹, stanowiące ośrodek międzynarodowego handlu, musiały być z natury rzeczy tolerancyjne⁸². W historiografii zwrócono już na to uwagę (m.in. Tawney⁸³), że interesy gospodarcze dyktowały umiarkowanie w kwestiach religijnych. Stąd też, przytaczane powyżej, tak często występujące w aktach miejskiej stwierdzenia, że konfiskata majątkowości arianskich szkodziłaby interesom handlu, nie były tylko wykrętem prawnym, lecz stanowiły wyraz szczerego przekonania. W tym stanowisku utwierdzał też władze miejskie przykład miast holenderskich (z którymi pozostawały w ścisłym kontakcie), gdzie nie zwracano większej uwagi na konfesję kupców, zwłaszcza przyjezdnych. I choć stosunki wyznaniowe w Niderlandach uległy pogorszeniu po synodzie dortrechckim (1618) w kierunku mniejszej tolerancyjności, to jednak bankierzy i kupcy różnych wyznań nie mogli się uskarżać na przeszkody w swej działalności handlowej. Ponadto, w Gdańsku na dobrą sprawę nie było nigdy jednej religii panującej, jak to miało miejsce w Niderlandach. Wręcz przeciwnie, panował tam zwykle stan chwiejnej równowagi pomiędzy kalwinizmem a luteranizmem, równocześnie zaś Gdańsk stanowił część składową Rzeczypospolitej, gdzie panującym wyznaniem był katolicyzm.

Dlatego też zresztą miasto żywiło stale obawę przed interwencją w swoje wewnętrzne sprawy, a jego władzom zależało bardzo na tym, aby sprawy religijne, w tym przypadku arianizm, nie mogły zostać wykorzystane do takiej interwencji. Obojętnie zresztą z jakich pozycji; przychylnych Braciom Polskim, jak to czyniła szlachta i magnateria wstawiająca się za Ruarem, czy wrogich arianom (zabiegi szlacheckie po 1660 r.

⁸¹ Szczucki słusznie porównuje pod tym względem Gdańsk do Bazylei (Marcin Czechowicz, s. 134).

⁸² Pochwałę gdańskiej tolerancji wygłasza w 1646 r. Ruar, który pisze, iż to miasto mu się podoba „quod in ae diversarum religionum asseclis non tantum libere commorari et negotium, sed etiam sacra peragere partim publice, partim per convivium secretum liceat” (Zeltner, *Historia crypto-socinismi*, s. 623 — 624). Biskup Hieronim Rozrażewski porównał zaś Gdańsk (w 1592 r.) do „ścieku herezji z okolicznych państw, z którego jak z źródła strumienie na diecezję naszą płyną i sączą się” (S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, t. IV, Kraków 1905, s. 488).

⁸³ R. H. Tawney, *Religia a powstanie kapitalizmu*, Warszawa 1963, s. 197—

o kaduki poariańskie). Władze miejskie obawiały się bowiem, iż na tej drodze może nastąpić ograniczenie praw samorządowych Gdańska oraz zatarcie jego odrębności od innych miast Rzeczypospolitej. Stąd też tak często występujące w wypowiedziach rady stwierdzenia, że konstytucje królestwa nie dotyczą Gdańska; jeśli zresztą nie spełniano poleceń królewskich w sprawie kaduków, naruszano tym samym te konstytucje, nie łamiąc bezpośrednio woli monarchy, Jana Kazimierza, który się nigdy w prześladowania Braci Polskich osobiście nie angażował.

Równocześnie jednak w obawie przed konkurencją gospodarczą władze Gdańska zburzyły, a następnie nie chciały dopuścić do odbudowy konkurencyjnych osad podmiejskich w większości stanowiących własność kościelną (katolicką)⁸⁴. Menonitom, którzy schronili się z tych osad do Gdańska, nie zapewniono — mimo początkowych przyrzeczeń — odpowiednich warunków do osiedlenia się w mieście na stałe. Zakazano im m. in. nabywania gruntu w Gdańsku, utrudniano też zajmowanie się szyperstwem, kramarstwem etc. Na tym samym sejmiku malborskim, który uchwalił ustawy antyariańskie, atakowano również i menonitów. Po wygnaniu zaś Braci Polskich również i menonitów chciano usunąć z Rzeczypospolitej. W podobny sposób Gdańsk szykanował w drugiej połowie XVII w. spokojnych i pracowitych kwakrów, zmuszając ich w końcu do wyniesienia się z miasta i okolic⁸⁵.

Nie ulega chyba wątpliwości, że również i w atakach na gdańskich arian znaczną rolę odgrywała obawa przed konkurencją gospodarczą. Wiemy, że Ruar był nie tylko gorliwym propagatorem swego wyznania, ale i ruchliwym agentem, załatwiającym w Gdańsku rozliczne interesy handlowe dla Opalińskiego i Koniępczowskiego oraz dla innych magnatów polskich, którzy otaczali go za to swoją protekcją⁸⁶. W tym samym charakterze działa również w tym mieście Ludwik Wolzogen, na co znajdujemy liczne dowody w listach Krzysztofa Opalińskiego do brata. Arianie byli nie tylko członkami cechów czy gildii kupieckich, ale i stanowili poważną konkurencję przez to, iż zajmowali się aktywnie eksportem zboża via Gdańsk. Jeśli w 1646 r. jeden z tamtejszych kupców skarżył się Moskorzowskiemu na „niegodziwość”, którą wyrządził mu właściciel Straszyna, Iwanicki (przez co — jak można się domyślić — kupiec poniósł straty w interesach)⁸⁷, to zarzut ten znajduje pełne pokrycie w znanych

⁸⁴ E. Cieślak, *Próby Gdańska pozbycia się podmiejskich ośrodków konkurencyjnych w połowie XVII w.*, [w:] *Studia gdańsko-pomorskie*, Gdańsk 1964, s. 113—115.

⁸⁵ Zob. M. Wajsblum, *Quakers and Poland, 1661—1919*, „The Polish Review”, vol. XL, n 2, 1966, s. 3—22.

⁸⁶ Pisze o tym wyraźnie F. S. Bock, *Hostiria antirinitariorum*, t. II, cz. 2, Regiomonti 1774, s. 724: „sustenatus hoc loco Polonorum magnatum, quorum negotia curae suae commissa expetivit, stipendiis ac patrocinio...”.

⁸⁷ Rkps 1372 Biblioteki Czartoryskich, fol. 85—86.

nam źródłach. Dzięki badaniom Marii Boguckiej udało się bowiem ustalić, iż zarówno Paweł Iwanicki, jak i Piotr Sieniuta zajmowali się nie tylko dostawą zboża do Gdańska, ale i operacjami wekslowymi⁸⁸, co oczywiście nie musiało budzić w kupcach gdańskich zbyt dużego entuzjazmu. Tolerancja kończyła się w wielkich miastach, stanowiących emporia handlowe, zazwyczaj tam, gdzie zaczynała się obawa o interesy gospodarcze ich rdzennych mieszkańców. I właśnie te sprzeczne interesy gospodarcze mogły wzmacniać (a nawet w pewnych przypadkach inspirować) nastroje antyariańskie. Nie tylko jednak przyczyny natury ekonomicznej były w stanie tu zaważyć.

Rada miejska musiała się bowiem liczyć z opinią publiczną, zwłaszcza zaś z naciskiem fanatycznego często kleru luteranckiego. Dopóki arianie siedzieli cicho, nie propagując swego wyznania, dopóty też pozostawiano ich w spokoju. Z chwilą jednak, gdy przechodzili do ofensywy, rozpowszechniając swe druki, rada miejska musiała wkraczać, ponieważ arianizm nie należał do trzech, oficjalnie dopuszczonych, wyznań, którymi były; katolicyzm, luteranizm i kalwinizm. Tym bardziej zresztą, że również i duchowieństwo katolickie wywierało, jak widzimy, nacisk aby nie tolerowano Braci Polskich w mieście. Przykład „papistów” działał tu stymulująco i dopiero wtedy, gdy ich zabiegi zostały uwieńczone powodzeniem, wyrażającym się w banicji Braci Polskich, władze miejskie Gdańska zrozumiały, że uderzono tym samym we wszystkich dysydentów. Przywiązanych do własności patrycjusz gdańskich musiał oburzać i niepokoić fakt, że można komuś odebrać majątek dlatego tylko, iż jego religia jest sprzeczna z wyznaniem panującym i została uznana za „herezję”.

Podobnie jak później na emigracji (m. in. Lubieniecki w Hamburgu⁸⁹), Bracia Polscy sami prowokowali niekiedy swe otoczenie starając się odebrać zwolenników kościołowi panującemu, w tym przypadku luteranom i kalwinom. Było to o tyle niebezpieczne, że gdańscy arianie prowadzili z natury rzeczy swą propagandę w języku niemieckim, a więc zrozumiałym dla pospólstwa (w przeciwieństwie do menonitów, którzy posługiwali się językiem holenderskim). Nie jest rzeczą przypadku, że to Radecke i Ostorodt wprowadzają do drukarni rakowskiej język i czcionki niemieckie oraz planują powołanie typografii ariańskiej w Gdańsku. Miał on więc stanowić niejako wielką placówkę misyjną arianizmu na terenie Prus Królewskich, którą kierowała polska szlachta na spółkę z niemieckim mieszczaństwem, szybko się zresztą polonizującym.

Widzimy to na przykładzie samego Ruara, który w krótkim czasie opa-

⁸⁸ Por. przykładowo WAP w Gdańsku, rkps 300, 5/89, fol. 161 (księga viceburmistrza).

⁸⁹ Por. J. Tazbir, *Stanisław Lubieniecki, przywódca ariańskiej emigracji*, Warszawa 1961, s. 348—349.

nował znakomicie nasz język. Jego córka zaś, Margareta Ruarówna, pozostawiła po sobie modlitewnik spisany w początkach panowania Władysława IV Wazy. Znajdujemy tam ułożoną przez nią najczystsą polszczyzną modlitwę „za Królestwo Polskie”. „Niech kwitnie w łasce Twojej” — pisała Ruarówna, podkreślając, iż tu właśnie swobodnie rozwija się jej wyznanie. Osobną modlitwę poświęciła władcy, który oby żył „w sławie między wszystkimi narody i królami tego świata”⁹⁰. Ta spisana zapewne w Gdańsku modlitwa świadczy co najmniej o lojalności tamtejszego środowiska Braci Polskich.

Nie było ono zbyt liczne; trudno tu o jakieś konkretne liczby, a spis arian z ich schyłkowego okresu, przeprowadzony przez władze miejskie Gdańska, nie zachował się. W początkach XVII w. ludność miasta liczyła ok. 80 tys. mieszkańców; Bracia Polscy stanowili wówczas przypuszczalnie jeden promil mieszkańców. Być może w okolicznych zborach było ich nieco więcej; w 1603 r. w Buszkowach przystąpiły do komunii 24 rodziny, zbór liczył więc przypuszczalnie (przyjmując ówczesną rodzinę na 4 do 5 osób) co najmniej 100 do 120 członków⁹¹. Nie liczba jednak, ale energia działania oraz śmiałość w formułowaniu nowych koncepcji filozoficzno-religijnych zadecydowały o znaczeniu gdańskiej gminy Braci Polskich. Najbardziej radykalni z nich (jak Zwicker) odrzucali wszelkie więzy dogmatyczne, zajmując w praktyce stanowisko wrogie podziałowi chrześcijan na jakiegokolwiek grupy czy sekty. Główną swą uwagę skupiali arianie gdańscy na takich kwestiach, jak normy życia chrześcijańskiego czy praktyczne konsekwencje tolerancji. W debatach zdrowy rozsądek brał zazwyczaj górę nad metafizycznymi koncepcjami⁹².

Le socinianisme à Gdańsk et dans les environs

Sur ce terrain les Frères Polonais agissaient dans des conditions assez spécifiques. Tout d'abord en effet, Gdańsk était une ville habitée par une majorité de luthériens; en plus des antitrinitaires, il y avait dans la ville des calvinistes, des mennonites et des catholiques. Secondement, dans les trois communautés sociniennes existant dans la ville même de Gdańsk et dans les villes les plus proches (Buszkowy, Straszyn), la noblesse polonaise avait affaire à la bourgeoisie qui se servait assez souvent de la langue allemande. Troisièmement enfin, les ariens voulaient faire de cette ville avantageusement située au point de vue géographique un centre de propagande religieuse qui rayonnerait sur toute la Prusse Royale, sur le Nord de l'Allemagne, voire même sur les Pays-Bas et l'Angle-

⁹⁰ Sobieski, *op. cit.*, a. 62—63.

⁹¹ Bock, *HSP*, s. 17 i 21.

⁹² Caccamo, *op. cit.*, s. 76—77.

terre. Cette circonstance justifie les tentatives, renouvelées à deux reprises, de fonder à Gdańsk une imprimerie arienne.

Bien qu'une communauté de Frères Polonais ait existé dans cette ville dès le déclin du XVI^e siècle, ceux-ci ne déployèrent une activité plus énergique qu'après 1631, après l'installation à Gdańsk de Martin Ruar, un théologien et polémiste arien. Deux facteurs entravaient le développement de cette communauté: l'un, interne, s'exprimant par la renaissance incessante des tendances socialement radicales (représentées surtout par Daniel Zwicker), l'autre externe. Nous avons ici à l'idée les efforts continus du conseil des échevins, visant à refouler les ariens de la ville. Le moteur de cette action anti-arienne étaient les pasteurs luthériens. Elle fut couronnée d'un succès partiel en 1644, date à laquelle, forcés de quitter la ville, les sociniens de Gdańsk allèrent s'installer pour la plupart à Buszkowy et Straszyn. Après la promulgation de l'édit de bannissement (1660), ils s'exilèrent en Allemagne et en Hollande.

La communauté socinienne de Gdańsk n'était pas très nombreuse; son importance venait de son activité énergique et de sa hardiesse à formuler des conceptions philosophico-religieuses nouvelles. Les plus radicaux parmi les sociniens de Gdańsk rejetaient en effet tous liens dogmatiques, adoptant pratiquement une attitude hostile à toute division des chrétiens en groupes ou sectes. Ils concentraient principalement leur attention sur des questions telles que les normes de la vie chrétienne et les conséquences pratiques de la tolérance. Il est intéressant aussi de souligner que les sociniens de Gdańsk avaient une attitude extrêmement loyale envers la République, et la fille du pasteur Martin Ruar, déjà cité, Margaret, avait écrit dans le plus pur polonais une prière *Pour le Royaume de Pologne* (vers 1632), où elle avait déversé ses sentiments patriotiques.